Nr. 8. Lwów, 15. Maja 1885. **Rocznik I.**

WIADOMOŚCI PRZEMYSŁOWO-RĘKODZIELNICZE

PRZEDPŁATA na Wiadomości przemysłowo-rękodzielnicze wynosi:

We Lwowie:	Na prowincyi:
rocznie . . . 2 zlr.	rocznie 2 zł. 25 ct.
półrocznie . 1 zlr.	półrocznie 1 zł. 15 c.
kwartalnie . 50 cnt.	

Za granicą: rocznie 2 zł. 50 ct.

Pismo poświęcone przemysłowcom i rękodzielnikom w kraju.

WYCHODZI CO DRUGĄ SOBOTĘ.

„PRACUJMY W IMIĘ BOŻE!"

Przedpłatę i listy pieniężne przyjmuje: Administracya „Wiadomości przemysłowo-rękodzielniczych" we Lwowie w Drukarni, Rynek, l. 9. Ogłoszenia małe za jednorazowe umieszczenie 20 ct., większe oblicza się po 3 cnt. od wiersza bez opustu. Redakcya we Lwowie, ul. Trybunalska l. 1.

Wiec Delegatów

korporacyi rękodzielniczych we Lwowie d. 14. Maja rb. w sprawie wyborów z miast do Rady Państwa.

Na zjazd ten przybyli Delegaci z Rzeszowa, Tarnopola, Czudca, Czortkowa, Kołomyji, Stryja, Żółkwi, Złoczowa, Kamionki Strumiłowej, Przemyśla, Sokala, Drohobycza, Podhajec, Bohorodczan, Przeworska, Jasła, Niżankowic, Gołogór, Sniatyna, Nowego Sącza, Krystynopola, Jagielnicy i innych miejscowości, których nie zdołaliśmy wynotować, a nadmienić należy, że z każdej miejscowości przybył nietylko jeden, ale po 2, 3 i 4ch delegatów; co służy za najlepszy dowód, jak poczucie rękodzielników i przemysłowców wzrasta z każdym dniem i łączy się w bratnie szeregi, dla obywatelskiej pracy i wspólnej obrony.

Już z rana od godziny 9tej zebrało się wielu delegatów z prowincyi i znaczniejszych rękodzielników oraz przemysłowców ze Lwowa, dla wspólnej narady, aby sprawy mające się omawiać na **Wiecu**, przedstawiały pewną zgodę myśli.

Porozumienia te trwały aż do godziny 2iej po południu, a w tem serdecznem, bratniem gronie, można było usłyszeć rzeczywistą prawdę, co się i jak dzieje na prowincyi, jakie jest straszne położenie rękodzielników i przemysłowców, jakie to żywioły pracują, aby w wyborach do Rady Państwa odnieść zwycięztwo.

Oprócz obecnych Delegatów, odebrała Izba rękodzielnicza mnóstwo listów i telegramów, w których korporacye oświadczały, że cokolwiek na Wiecu uchwalonem zostanie, one się z nim łączą i przyrzekają iść ręka w rękę.

Na Wiec ten delegował komitet Wyborczy lwowski pp. Piotra Grossa i Rutowskiego.

O godzinie 4. m. 45 zagaił Wiec w sali ratuszowej p. Stanisław **Niemczynowski**, Prezes Izby rękodzielniczej lwowskiej:

Szanowne Zgromadzenie!

„W skutek licznych pism od wyborców miejskich z prowincyi z zapytaniem: Na jakich delegatów do Rady Państwa głosować należy, Zgromadzenie wyborców rękodzielników i przemysłowców lwowskich na dniu 3. Maja r. b. uchwaliło zwołanie ogólnego zgromadzenia wyborców miejskich na dzień dzisiejszy, dla porozumienia się w tej sprawie.

Zaznaczyć mi wypada, że zgromadzenie dzisiejsze nie jest zgromadzeniem odrębnem jednej klasy wyborczej czyli stanu społeczeństwa, jak to chcą przedstawić ci, którzy uważają jedynie siebie za kierowników kraju całego, chociaż tak odezwa nasza rozesłana, jakoteż i plakaty wyraźnie mówią: „o **zgromadzeniu wyborców miejskich**", a ponieważ jeszcze się nie zaszczepiła choroba waśni rozsiewanej pod nazwą: „mieszczaństwo, inteligencya", — my mamy to przekonanie, że wszyscy wyborcy są inteligencyą. A chociaż zatrudnienie rękodzielnika, przemysłowca i rolnika jest więcej fizyczne jak wyborców pracujących piórem, to nie wynika ztąd jeszcze, aby ci pierwsi byli pozbawieni swych praw, ani też nikt ich posądzić nie może o to, że nie pracują umysłowo.

Wprawdzie interesa i potrzeby każdej klasy są różne, lecz ogólna sprawa narodowa jest nam wszystkim wspólna. Dlatego też dzisiejsze nasze obrady nie odznaczą się żadną taką odrębnością, jaką nam zarzucają **karyerowicze** i ludzie złej woli!

Przekonajmy niewiernych i zbałamuconych, że my rękodzielnicy uznajemy wszystkich mieszkańców miast, bez różnicy stanu, jako jedną rodzinę, nie zważając na jakość pracy, którą się trudnią, i uważamy tak podobnie jak się to dziać zwykło często w małżeństwie, że gdy mąż i żona mają odrębne zajęcia, a jednak pracują dla dobra wspólnego swej rodziny. A chociaż często bywa, że żona wyższe ma wykształcenie, to chociażby dla samej zgody domowej nie przesądza kto ma być głową domu. Tak samo i my nie mamy zamiaru waśnić się o to, kto ma nadawać kierunek sprawom krajowym, lecz powinniśmy się dziś wspólnie naradzić, **których kandydatów** popierać nam wypada, aby bez ujmy ogólnych spraw narodowych popierać w szczególności podniesienie krajowego **przemysłu i rękodzielnictwa**.

Nie zważając na wyznanie narodowościowe, religijne lub zatrudnienie, bo czy to rolnik, rękodzielnik, duchowny lub pracujący piórem, to jeżeli tylko przeszłość jego jest nam znaną, która nam daje poręczenie w tym kierunku, że jest zacnym obywatelem kraju, popierajmy go całą siłą, a strzeżmy się tych, których jeszcze nie znamy i łudzić nas będą pięknemi obiecankami i pięknemi mówkami porywać.

Również i to zaznaczyć muszę, że propozycya osobistości na kandydatów, jaka w porozumieniu z Delegatami z prowincyi dzisiejszemu zgromadzeniu przedstawiona będzie, jest znacznie większa jak wybrać się mających, a to z tej przyczyny, by miasta które kandydatów dotąd nie mają, mogły odpowiednie osobistości zaprosić i żądać od komitetu centralnego zatwierdzenia tychże.

Jako rękodzielnik mam obowiązek oświadczyć w imieniu własnem i moich kolegów, że żadnego z nas nie pcha ambicya do krzesła delegata, i że w każdem mieście, dokądby którego z nas powoływano, gdy będzie kandydat z innej kategoryi wyborców, a odznaczający się poczuciem obowiązku popierania, świadomością, podniesienia przemysłu i rękodzieł w kraju naszym, a obdarzony będzie wyższą wiedzą, każdy z nas głosy swe na niego zleje.

Na tem kończę, witając wszystkich pp. delegatów z prowincyi jako też pp. delegatów komitetu przedwyborczego lwowskiego, którzy raczyli swą obecnością dzisiejsze zgromadzenie zaszczycić. Otwieram posiedzenie.

P. **Kostynowicz** Delegat z Tarnopola, zbija fałszywe wieści, podawane przez niektóre dzienniki, jakoby miasto Tarnopol postanowiło popierać kandydata jedynie rękodzielnika, i któryby jedynie miał na celu popieranie w Radzie Państwa praw handlu, rękodzieł i przemysłu. Rękodzielnicy dotychczas zajmowali zbyt bierne stanowiska, pomimo, że znacznymi podatkami przyczyniają się do pomnożenia dochodów państwa, słusznie więc aby i oni w sprawie tak ważnej zabrali głos, żądając tylko, by domagania ich słuszne uwzględnione były przez kandydata, któremu z całą ofiarnością powierzą mandat bez względu czy on jest przemysłowcem, rękodzielnikiem, lub czy też zajmuje stanowisko wyższe nauką. Licząc na to, że wszyscy wyborcy tarnopolscy są tegoż samego zdania, poleca na posła do Rady Państwa Dra Euzebiusza Czerkawskiego.

P. **Walichiewicz**: Szanowni Panowie wyborcy! Właściwy referent, który na dzisiejszem zgromadzeniu imieniem wszystkich rękodzielników i przemysłowców, miał Panom przedstawić cały stan rzeczy, nieszczęśliwym trafem zachorował.

Jeżeli tu występuję, to — darujcie panowie — czynię to z dwóch względów: po pierwsze, ażeby poniekąd usprawiedliwić w opinii publicznej, co właściwie spowodowało rękodzielników i przemysłowców do zwołania dzisiejszego zgromadzenia wyborców.

Jeden z dzienników, który właśnie mam pod ręką, zarzuca nam, że do tego nie jesteśmy ani powołani ani uprawnieni, ani też nie **rozumiemy**, jakie są potrzeby i dążności miast i miasteczek. Prawo do tego mają inne komitety. Zarzut ten jest powodem, że ośmielam się tu zabrać głos i wypowiedzieć to co czuję i do czego jestem obowiązany w mojem i wszystkich rękodzielników imieniu.

Owoż proszę Panów! Na żądanie wyrażone w licznych listach z prowincyi, nadchodzących z różnych korporacyj miast i miasteczek na prowincyi od współobywateli, zapytujących nas, czy nie byłoby dobrze zwołać ogólne zebranie delegatów przemysłowców i rękodzielników z całego kraju, celem wspólnego porozumienia się w sprawie wyborów, — żądaniu temu musiała Izba rękodzielnicza uledz, zwołaliśmy tedy delegatów miast i miasteczek na walne zgromadzenie do Lwowa. Ponieważ p. Niemczynowski jest przewodniczącym Izby rękodzielniczej, a ja jego zastępcą, na mnie więc przypadł obowiązek spełnienia tego żądania. W zamian za nasze dobre chęci służenia sprawie, zostaliśmy sponiewierani wcale niezasłużenie. W jednem z tych piśmideł powiedziano, że w tej naszej czynności przebijają się osobiste ambicyjki. My nie mamy żadnych osobistych ambicyjek; jedynie idzie o to, abyśmy się dla wspólnej działalności mogli porozumieć. Wszak trudno nam jeździć od miasta do miasta i porozumiewać się. Zwołaliśmy delegatów do Lwowa, aby tu jasno i otwarcie wypowiedzieć, jakie są nasze żądania i co nas boli, co nam na sercu leży. (Brawo.)

Zaznaczyć także muszę, że chcieliśmy tę kwestyę podnieść na ogólnem posiedzeniu wyborców, które się odbyło tu w tej sali. Wtedy jednak tak się rzeczy ukształtowały, iż kilku mowców, którzy przedtem do głosu byli zapisani, tak wiele czasu zabrali, że niepodobieństwem już było wystąpić z naszą sprawą, zwłaszcza, że przy końcu posiedzeń już się niecierpliwiono. Jednakowoż wywody jednego z mowców, który niejako program i całą przeszłą czynność i działalność naszej delegacyi w Radzie Państwa przedstawił, zamanifestował dosyć wyraźnie opinię naszą. Wypowiedziane na zgromadzeniu zapatrywania nasze przez p. Rutowskiego, przyjęte zostały hucznymi oklaskami. Tym sposobem oddano mu cześć za to co wypowiedział. Gdyby nasza reprezentacya kraju w Radzie Państwa w tym duchu działała, tobyśmy zapewne nie jedno więcej mieli, jak to, cośmy dotąd otrzymali, (Brawo.)

Proszę Panów! We wspomnianym właśnie artykule jednej lwowskiej gazety wyczytałem, iż dziwi się ona, że rękodzielnicy i przemysłowcy chcą górować, zamiast mieć wdzięczność dla swej starszej braci, t. j. dla tych Posłów w Radzie Państwa, którzy ustawę przemysłową starali się przeprowadzić z pewnemi korzyściami dla naszych przemysłowców i rękodzielników, a ze szkodą dla ogółu. Powiada, że my o czemś innem marzymy, o innego mieć chcemy." Na to odpowiem: tak nie jest. Tych pp. posłów i tych szermierzy, którzy w naszym interesie działali, mógłbym wymienić; ich nazwiska jednak są wszystkim aż nadto dobrze znane. Wiecie panowie dobrze i pamiętacie te manifestacye dla tych panów, którzy starali się o to dobro. Wiemy także, którzy ci byli, co tego nie chcieli i nie popierali; ale powiedzieć, że my dążymy do wznowienia cechów, że wzdychamy do tego stanu, kiedy majster nad czeladnikiem wywierał cały swój despotyzm, to oświadczam, jako wręcz niezgodne z prawdą. (Brawo)

Jeżeli rękodzielnicy w miastach i miasteczkach mają ponosić podatek krwi i mienia, to niezawodnie są pełnoletni. Jeżeli zatem jesteśmy pełnoletni do płacenia haraczu tego, to powinniśmy także być pełnoletni, ażebyśmy czasem przy sposobności jak dzisiejsza, co sześć albo co trzy lat, wypowiedzieć mogli nasze życzenia i potrzeby. Jak przeszłość nas uczy, rękodzielnicy byli dotąd skromni; nie mieliśmy cywilnej odwagi, abyśmy przy takich sposobnościach wypowiadali nasze życzenia. Jeżeli zaś teraz nadeszła chwila, jeżeli się znaleźli ludzie, którzy umieją i rozumieją czuć co się nam należy, którzy dobrze wiedzą co nas boli, to zamiast popierać takich ludzi, ta niby „opinia" stara się ich zniechęcić, uniemożebnić im wszelkie wystąpienie. Mamy więc w taki sposób przyjść do mieszczaństwa, mamy przyjść do klasy średniej, która ma nam zastąpić to, co nasi ojcowie w przeszłości zaprzepaścili? — Chłopowi mówić nie wolno, mieszczaninowi nie wolno, a więc któż będzie za nimi przemawiał? (Brawo).

Nie będę dalej nudził. Jeżeli nam odmawiają prawa, jeżeli powiadają, że tam w Radzie Państwa nie tylko sprawy rękodzielnicze stoją na porządku ale jest innych spraw sporo, które wymagają specyalnej wiedzy, to zapytam: cóż było wtedy, jak tam wysłano kilkunastu kmiotków, którzy nawet języka nie rozumieli? — a przecież na nich tak nie sarkano. Ogólne jest dziś żądanie, aby tam do Rady Państwa wysłać jednego albo dwóch rękodzielników, obznajomionych ze sprawami, aby powróciwszy do kraju

mogli nam powiedzieć, kto był stałym i wiernym zasadom, a kto nie. Słyszeliśmy tu już różne frazesy, ale im były one bardziej błyszczące, więcej obiecujące, tem wygłaszający b l e d s z y powrócił do kraju. (Brawo.)

P. S w i s t e r s k i. Z porządku dziennego przychodzi drugi punkt: wnioski omówienia spraw na wybór komisyi, którąby się porozumiewała tak z komitetem centralnym, jak i z komitetem miejskim lwowskim i z innymi komitetami na prowincyi. Może się który z panów zapyta: na co komitetu, jeśli komitet jest utworzony we Lwowie, na co po miastach i miasteczkach komitetów? Wytłumaczę to panom.

Jak słyszeliście z ust p. Walichiewicza, dziennikarstwo nasze nie wszystko prawdę pisze co my mówimy. Aby to zaznaczyć, że my tego nie chcemy, co oni piszą, aby się porozumiał jeden z drugim, aby koledzy, którzy byli na zgromadzeniach i komitetach, w miastach i miasteczkach zadać mogli kłam, że to jest nieprawdą, dlatego zgromadziliśmy się tu. Nie potrzeba mówić, jakie walki mus my staczać. Wogóle przypisują nam, że chcemy ster ująć w ręce nasze i kierować wyborami; że sami się popchać chcemy. My zaś powiadamy: nie! ale jeżeli chcecie o nas radzić, t o n i e b e z n a s. My chcemy, żebyśmy wspólnie radzili. Ale ci panowie tego nie chcą, to im się nie podoba, bo może być, że jeśli jeden lub drugi i trzeci w ich kółku coś wypowie, znajdzie się wielu ludzi uczciwych i kraj miłujących, którzy mogą rękodzielnika poprzeć. Jest klika, która tego nie chce.

Komitet centralny jest wybrany dla małych posiadłości, lecz nie zaprosił bardzo wielu, nie uznał za właściwe zaprosić przemysłowców i rękodzielników, ale natomiast bojąc się opinii, zaprosił prawie wszystkich redaktorów. Ci panowie z centralnego komitetu nie zaprosili ani jednego współpracownika dzienników, któryby poważył się może mieć niezależne zdanie, gdy redaktor sam jest tylko narzędziem, a przecież współpracownicy są to ludzie zdolni. Ich komitet nie zaprosił, bo takiemu redaktor nie pozwoliłby pisać to co uważałby za potrzebne. (Głos: „W samo sedno trafił“).

Przypomnę tu jeden artykuł, którym uderzono na radę miejską za to, że ta rada miejska, która ma stu członków, posiada 28 rękodzielników — brano tu w rachunek starych, emerytów i konserwatystów.

Przy wyborach na delegata do Rady szkolnej, wybrano nie w myśl pewnego pana, lecz innego młodszego, który ma więcej czasu. Co drugi, co trzeci dzień artykuły po kałuży i rynsztokach nas wodziły, odmawiały nam prawa, burzyły przeciw nam intelligencyę, że my tę intelligencyę pod siebie chcemy podporządkować. Nasza myśl taką nie jest. My intelligencyi, my szlachty potrzebujemy, bo każdy dobry Polak wie, że ta jest potrzebną. Który naród nie ma intelligencyi, ten nie może istnieć i istnieć nie będzie i trudno mu dojść do samodzielności.

Jeżeli jednak mówię o inteligencyi i szlachcie, to mam na myśli te stany, które miłują całą duszą tę ziemię i te warstwy społeczne, które ciężką, mozolną pracą przykładają się do dobra ogólnego, do lepszej przyszłości.

Wskazywano na nas, burzono przeciw nam wołając: *„nie dawajcie roboty, zatrudnienia, a będziecie widzieli co z nich będzie“*. Czy to mógł Polak napisać, czy zastanowił się ten co pisał, nad tem, czy widząc jak nasz przemysł i handel stoi, powinien podburzać szlachtę? Jest to uczciwie? oddaję to pod sąd Szan. Zgromadzenia i opinii kraju.

Czytałem w *Gazecie Narodowej*, że w Tarnopolu niejaki Dr. Maks odezwał się, że na Lwów nie można liczyć, gdyż Lwów nie dorósł i poszedł zdradą przy wyborach do Rady miejskiej i do Rady Państwa. Jabym prosił tego pana, aby się inaczej wyrażał o Lwowie, gdyż Lwów każdą zasługę umie uczcić. — Lwów ma Smolków, Ziemiałkowskich, Rayskich, którzy zawsze na wszystkich zgromadzeniach przewodniczyli i którym wszyscy cześć oddawali. Miał Młockich, przed którymi rzemieślnicy i inteligencya czołem bili, ale jeżeli przyjdzie karyerowicz, który chce karyerę zrobić, a tego Lwów odtrąca, to za to nie można go o zdradę posądzać.

Przypomnę dzień 18. Listopada; gdy Hausner wystąpił w Radzie Państwa, Lwów okupił krwią swoją owacyę. Tarnopol i p. Maks tego nie zrobili. Czyż Lwów dlatego jest zdrajcą, że zdrajców rzuca do rynsztoku?

Burzą przeciw nam. A czyż w komitecie wszystkie klasy są reprezentowane? Na 150 członków jest 48 doktorów; urzędnikom nie można odmówić inteligencyi, a j e s t i c h t y l k o p i ę c i u na liście komitetu.

Otóż widzimy ztąd jasno, że ci, którzy widocznie jakby w arendę chcą wziąść sprawę kraju i dla dowiedzenia, że oni tylko tworzą społeczeństwo kierujące sprawami kraju, nietylko już rękodzielników i przemysłowców odsądzają od praw zabierania głosu w sprawach publicznych, ale i tę liczną nader poważną klasę, jaką przedstawiają urzędnicy, którzy acz-kolwiek tylko piórem pracują, ale należą do tej rzeszy, bez którejby tak samo kraj istnieć nie mógł jak bez rękodzielnika i przemysłowca. Każdy prawy obywatel musi głęboko uszanować ten stan, który przedewszystkiem tak łatwo nie zdobywa mienia jak pp. adwokaci i doktorzy, oraz ci, których oni uważają za inteligencyę. Na tak liczny zastęp urzędników, jaki posiada Lwów, to wpisanie kilku w listę komitetu, jest tylko ironią. Mieszczan wzięto tylko z pewnego kółka, ale natomiast wzięto wszystkich prawie naczelnych redaktorów, aby nam usta pozamykali.

Dlatego chcemy komitet wybrać. Jeżeli się on wybierze, to na to, aby działał. My nie mamy pieniędzy, a gdybyśmy mieli, moglibyśmy tak samo organ kupić i pisałby dla nas — lecz my nie mamy pieniędzy — kupują więc ci, którzy je mają. Więc i tu kapitał wyzyskuje pracę, którzy go mają i łatwo zdobywają.

Proszę Panów! Krzyk na nas zrobiono, za porzucenie p. Czerkawskiego. Lecz ja się pytam, czy to błąd tak wielki, czy hańba tak wielka dla nas i dla miasta, jak jest hańba Schweiggeldów w Wiedniu? To jeśli Szan. redaktor *Kuryera* przedstawił na zgromadzeniu wyborców tę sprawę, to on jeden to potrafił, a inne dzienniki chowały światło pod korzec.

Kończąc, proszę, byście Szanowni Panowie wybrali komisyę z 9 członków.

Pan Dr. Piotr Gross jako delegat komitetu przedwyborczego lwowskiego, przekonawszy się, że zgromadzenie to nie miało i nie ma na myśli takich tendencyi odrębności, o jakie go pisma lwowskie posądzają, wyraził szczere uznanie w imieniu komitetu, za zajęcie się sprawą żywo kraj obchodzącą (nic to jednak nie przeszkodziło, aby na Zgromadzeniu tego komitetu, który zwołał Delegatów z miast do Lwowa, odezwała się znana klika, że Wiecu naszego przedwyborczego nie uznają. Oto nowa próbka, kto to usiłuje rozerwać kraj na kasty czyli stany. Red.)

Na trybunę wszedł następnie pan Józef Z i m m e r m a n, były filolog, a obecnie naczelnik Biura statystycznego w Magistracie lwowskim, który aczkolwiek nie posunięty jeszcze zbytecznie w wieku, bada ściśle sprawy naszego przemysłu i rękodzielnictwa. W przemówieniu swem skrytykował on działalność ubiegłej Rady Państwa, o ile dotyczyła Galicyi, posiłkując się faktami prawdziwemi, zebranemi treściwie i przedstawionemi jasno, zrozumiale dla każdego. Udowadniał, że takich szalonych korzyści o jakich wielu pp. Delegatów twierdzi, skutków tychże w kraju nie widzi, gdyż oprócz tego, że zrobiono dwóch rodaków Ministrami, a kilku mianowano Excellencyami, nic się zresztą dodatniego dopatrzeć nie da.

Nie wrócono Radzie szkolnej krajowej jej pierwotnego znaczenia a Radcy szkolni zeszli prawie na dyurnistów Namiestnictwa. Tak samo nie postarano się o polepszenie bytu urzędników ani też smutnej doli prawie bez przyszłości suplentów. Nie postarano się o przeniesienie ze Lwowa domu karnego, a sprowadzenia fabryki tytoniu z Winnik, przy którejby mnóstwo ludzi biednych miało stałe zatrudnienie. A dlaczego, tego nie uczyniono? Oto rząd powiedział, że na to pieniędzy nie ma.

Kolej transwersalną, której budowa miała ulżyć biedzie i nędzy panującej w kraju, oddano Niemcom i Włochom, a teraz zato jest nie do użycia i kraj musi płacić i naprawiać to, co tamci zepsuli. I znowu płacić będziemy miliony.

Nieuwzględniano żądań kraju i Lwowa o zaprowadzenie fakultetu medycznego we Lwowie, bo na to pieniędzy nie ma. Podobnież nieuwzględniono żądania kraju o zaprowadzenie języka polskiego na kolejach i o decentralizacyę kolei. O ile zaś odniesie skutek żądanie, aby rękodzielnicy i przemysłowcy nasi mogli brać udział w dostawach robót dla armii, to nawet to wcale słuszne żądanie, nie zostało dotąd uwzględnione, a pytanie czy będzie.

W taki sposób przechodził mówca wszystkie sprawy dotyczące kraju i stanowiące żywotne jego siły i lepszą przyszłość, a wszędzie uprzytomniał rozczarowanie. Scharakteryzował więc dosadnie naszą Delegacyą, która niby wszystko czyniła, pracowała usilnie i p o ś w i ę c a ł a s i ę, ale tylko nie nad tem, czego kraj od niej żądał i do czego się pp. Delegaci zobowiązali, składając w mowach kandydackich najsolenniejsze przyrzeczenia. (Dziś obecnie rzadko który uważa nawet za właściwe stanąć przed wyborcami i zdać sprawę z tego czem się w Radzie Państwa przez lat sześć zajmował, a nie czyni to dla tego, bo wie, że i tak będzie wybrany; gdzie się zaś nastręczy trudność, to papierki, obietnice jednostkom, gorzałka i kiełbasa dokonają wszystkiego. Red.).

P. Zimmerman postawił w końcu następującą rezolucyę:

„Obywatele wyborcy zebrani na Zgromadzeniu orzekają, że wszyscy posłowie wybrać się mający, powinni się domagać tego, czego kraj ze swej strony się domaga“ — i żąda, by te rezolucye przedstawić komisyi wybrać się mającej.

Zgromadzenie uchwaliło tę rezolucyę jednogłośnie, a do komisyi wybrano pp. Ciuchcińskiego, Gołębia, Getritza, Krukowieckiego, Swisterskiego, Walichiewicza, Niemczynowskiego i Zimmermana.

Nadmienić jeszcze musimy, że to całe przemówienie p. Józefa Zimmermana, tchnące sumiennem zastanawianiem się nad sprawami kraju, trzeźwość czyli łatwość wygłaszania tychże, a przedewszystkiem prawdziwa obywatelska cywilna odwaga, znamionują obywatela, który niezawodnie wkrótce będzie powołany na szerszą arenę działalności.

Następnie uchwalono popierać kandydatów następujących:

Na Lwów: dr. Smolkę i dr. Lewakowskiego,

na Drohobycz - Sambor - Stryj: dra Hausnera Ottona,

na Tarnopol - Brzeżany: dr. Czerkawskiego Euzebiusza,

na Kraków: hr. Mieroszowskiego,

na Horodenkę-Zaleszczyki: Ant. Chamca,

na Stanisławów-Tyśmienicę: Romanowicza Tadeusza,

na Kołomyję - Sniatyn - Buczacz: dr. Byka Em.,

na Tarnów-Dąbrowa-Pilzno: ks. dr. Antoniego Kopycińskiego.

Nadto poleceni zostali ogółowo następujący kandydaci: dr. Ciesielski, p. Groman, Heppe, dr. Lechowski, dr. Rutowski, Swisterski, Stwiertnia, Walichiewicz, Rewakowicz i Niemczynowski Stan.

P. Swisterski zrzekł się natychmiast kandydatury swojej na rzecz p. Tad. Romanowicza.

Po tej uchwale wszedł na mownicę obywatel w pierwszej sile wieku męzkiego, a sympatyczna to i znana postać we Lwowie, mianowicie w sferach przemysłowych i rękodzielniczych. Uzdolniony to i wytrwały pracownik, który jak to mówią o chłodzie i głodzie umiał sobie zdobyć szerszą wiedzę, której używa mniej dla siebie, a głównie dla ogółu i dobrobytu kraju.

Jest to p. P a w e ł S t w i e r t n i a, Inżyniermechanik, sekretarz Towarzystwa politechnicznego, członek zarządu Towarzystwa przemysłowców i rękodzielniką pod nazwą: „Rodzina“, krzewiciel oświaty między rękodzielnikami, zakładający czytelnie. Słowem jest to mąż, który się nader surowo zapatruje na obowiązki pracy obywatelskiej dla dobra publicznego.

Dziś wystąpił on po raz pierwszy na szerszą arenę, wezwany stanowczo przez liczne grono tych, którzy go bliżej znają i nabyli przekonania, że mu dalej nie wolno stać na uboczu, ale dary, któremi tak hojnie od Boga obdarzony został, składać w ofierze dla tej ziemi, którą tak serdecznie ukochał.

Gdy rękodzielnicy i przemysłowcy postanowili chociaż dwóch swoich kandydatów przeprowadzić do Rady Państwa, jedno z tych miejsc przeznaczają dla Pawła Stwiertni, gdyż odpowiedniejszego rzecznika dla swych spraw nie łatwo by im było znaleść.

Gdy Paweł Stwiertnia zaczął mówić, zdawało się, jakoby to nie był nowicyusz w sprawach tak ważnych, ale już rzeczywiście wytrawny mąż i sumienny myśliciel. Mowa jego, która zabrała czasu przeszło godzinę, tchnęła szczególnym spokojem, a była zrozumiałą dla wszystkich i dla każdego; wolna od wszelkich frazesów retorycznych, na jakie się często tacy mówcy sadzą, a każda rzucona myśl streszczała naszą obecnie smutną dolę i nasze nieodzowne potrzeby. Przy każdej zaś takiej myśli programowej wskazywał mówca, jak działać na przyszłość należy.

Podajemy tu chociaż w krótkiem streszczeniu te główne ustępy, które p. Stwiertnia w przemówieniu swem uwydatnił.

Nadawanie uchwałom sejmowym, które zapadają przecież w obec c. k. komisarza rządowego, mocy obowiązującej.

Zaprowadzenie języka polskiego na kolejach jako panującego.

Subwencye w celu podniesienia rękodzielnictwa handlu i przemysłu.

Zaprowadzenie na prowincyi szkół rękodzielniczych.

Reforma systemu karnego, a zakładów karnych, w tym kierunku, by te nie robiły konkurencyi miejscowym rękodzielnikom.

Reforma ustawy przemysłowej.

Zniesienie bezpłatnych auskultantów i praktykantów przy urzędach państwowych.

Załatwienie sprawy regulacyi rzek z korzyścią dla kraju.

Uzupełnienie uniwersytetu lwowskiego fakultetem medycznym.

Zrównanie płac profesorów politechniki z płacami profesorów uniwersytetu.

Pomyślne załatwienie sprawy suplentów gimnazyalnych i realnych.

Zagwarantowanie wolności prasy.

Zniesienie objektywnego postępowania w sprawach prasowych, a przydzielenie tychże sądom przysięgłych.

Zniesienie podatków od Stowarzyszeń humanitarnych.

Utworzenie ministerstwa robót publicznych, komunikacyj.

Domagać się należy decentralizacyi kolei, upaństwowienia wszystkich kolei domagać się należy, aby w ministerstwie handlu zarezerwowano wyższe posady dla Polaka i Rusina.

Przeprowadzenie melioracyj na większą skalę itp.

Mowca zakończył temi słowy: Nawet w ciasnych ramach, jakie mamy zakreślone, moglibyśmy wiele zdziałać, gdybyśmy ze wszystkich nam przyznanych praw korzystać chcieli — dlatego połączmy siły w jedno ognisko, szukajmy siły w nas samych, w polityce odrodzenia — a osiągniemy cele zamierzone".

Gdy skończył, grzmiące, jednolite a nieustające oklaski były jego nagrodą i zachętą do dalszej pracy na tem trudnem polu. Rękodzielnicy i przemysłowcy zebrani na Wiecu, postanowili jak najusilniej polecać i popierać kandydaturę p. Pawła Stwiertni na okręg wyborczy miejski **R z e s z ó w - J a r o s ł a w**.

My z naszej strony możemy tylko dodać z duszy i serca: **s z c z ę ś ć B o ż e!** — i oby ta pierwsza kandydatura nie natrafiła na ciernie i głogi, nie napoiła go zbytnią goryczą. a obywatele Rzeszowa i Jarosławia nabyli przekonania, że lepszego rzecznika nie znajdą.

Do zrzekających się kandydatury, należał również p. Walichiewicz, który oświadczył, że nie dla tego się zrzeka, jakoby się czuł nieudolnym do zajęcia tego zaszczytnego stanowiska, a mianowicie z tej przyczyny, że jest tylko rękodzielnikiem; gdyż mylnie twierdziłby ten, że „r z e m i e ś l n i k" nie może posiadać takiego wykształcenia umysłowego a potrzebnego dla Delegata do Rady Państwa, jak np. nie jeden pan hrabia, szlachcic lub ktoś inny roszczący sobie wyłączne prawo do inteligencyi. Takiego świadectwa nieudolności i braku wiedzy, w żaden sposób sobie dać nie mogę, gdyż jestem wewnętrznie przekonany i świadom siebie, iż mógłbym daleko pożyteczniej zastępować w Radzie Państwa sprawy kraju, aniżeli nie jeden z tej intelligencyi, która tam dotąd zasiadała. Powody owego zrzeczenia, są zupełnie innej natury. Nie brałem spadku po ojcach ani innej spuścizny dającej mienie realne, a wszystko co posiadam, zawdzięczam własnej pracy. Nie posiadam jednakowoż tyle, aby żyjąc z odsetek zarobionego kapitału, mógłbym się niezależnie utrzymać z moją rodziną liczną. Mam jednak nadzieję w Bogu, że jeżeli mi użyczy zdrowia i łaski swojej, to za kilka lat stanę już tak, że w zupełnem poczuciu niezależności i nie gonienia za zdobyczami realnemi, jeżeli moi współobywatele uznają mię godnym, nie zawaham się ubiegać o krzesło posła w Sejmie lub Delegata w Radzie Państwa. (Grzmot oklasków).

Natomiast podnoszę gorąco kandydaturę naszego przełożonego Izby rękodzielniczej we Lwowie p. Stanisława Niemczynowskiego, który dał dotąd tyle dowodów pracy nietylko dla podniesienia przemysłu i rękodzielnictwa, ale w każdym kierunku pracy patryotycznej i obywatelskiej. O nim śmiało mogę wyrzec, a będzie to wyrazem moich kolegów, że pan Niemczynowski zapierając się po prostu swego własnego ja, nie bacząc nawet co go jutro czeka lub jego rodzinę, lub jaki los mu przeznaczony na starość, poświęca się bezwzględnie, aby zespolić i podnieść nasz przemysł i rękodzielnictwo w kraju. O nim jestem przekonany, że wszedłszy do Rady Państwa będzie dzielnym rzecznikiem naszych spraw. P. Niemczynowski chce się również zrzec tego zaszczytu, jaki na niego wkładamy, ale go wzywam i proszę niech tego nie czyni, niech się nie usuwa, niech go nie posądzają panowie dziennikarze, że się pcha na to stanowisko, my znamy go lepiej i wiemy, że tak nie jest, ale postanowiliśmy nawet wywierać na niego wszelką możebną pressyą, aby został w Radzie Państwa przedstawicielem, czego przemysł i rękodzielnictwo żąda wobec panującej biedy i nędzy". (Oklaski i brawa!).

Pan Niemczynowski zrzeka się pomimo to kandydatury, wrzekomo wobec ludzi wybitniejsze stanowisko zajmujących w społeczeństwie, prosi i błaga, aby go uwolniono od tego żądania.

Po licach tego zacnego rękodzielnika spływa niekłamana łza, pomimo to licznie zgromadzeni rękodzielnicy i przemysłowcy na Wiecu nie tylko ze Lwowa ale i z całego kraju, znając na wskróś dążenia tego niezmordowanego pioniera nie przyjmują jego rezygnacyi, a kandydaturę **p o d c i ą g a j ą p o d r o z k a z k a r n o ś c i n a r o d o w e j i o b y w a t e l s k i e j.**

P. Zimmerman zaproponował na Rzeszów-Jarosław kandydaturę p. Pawła Stwiertnię, który to wniosek zgromadzenie **j e d n o m y ś l n i e p r z y j ę ł o** wśród hucznych oklasków.

Na tem zakończył się Wiec przedwyborczy rękodzielników i Przemysłowców całego kraju, a zakończył się tak poważnie, że zawstydził tych pismaków, którzy spodziewali się tam być świadkami rozmaitych burd, szkalowań i wszelkiej niesforności.

Stało się jednak inaczej, bo na Wiec nie zgromadzili się awanturnicy i warchoły, ale ludzie twardej pracy, którzy jak na gwiazdkę betleemską patrzą na tę wschodzącą jutrzenkę odradzającego się ducha obywatelskiego w stanie przemysłowców i rękodzielników.

Zadali oni fałsz oszczerstwom, jakoby pałali nienawiścią do innych stanów, i sami się usiłowali śrubować na przewodników kraju; kto tak usiłował twierdzić, ten odmawia wprost nawet zdrowego rozsądku przemysłowcom i rękodzielnikom.

Kto się dziś musi rumienić za te oszczerstwa, nie potrzebujemy nawet o tem wspominać.

Minął jednakowoż czas, że przemysłowiec i rękodzielnik był małoletnim i podawał kark pod opiekę różnej nazwy ojczymów. Dziś czuje się już dojrzałym, a stając obok innych stanów społecznych, nie tylko im niczego nie zazdrości, ale zapewne i nie przyniesie wstydu.

Jesteśmy zaś przekonani w duszy, że żaden prawdziwy magnat, szlachcic, urzędnik, profesor lub mąż jakiejkolwiek wiedzy, w którego piersiach chociaż iskierka miłości i godności narodowej płonie, nie odepchnie dłoni uczciwego przemysłowca lub rękodzielnika, gdy ten żąda udziału w pracy wielkiej naszej przyszłości.

Wiec stolarzy w połączeniu z innemi korporacyami na dniu 15. Maja 1885 roku

w Sali ratuszowej we Lwowie.

W skutek odezwy rozesłanej pod dniem 1. Maja r. b. do korporacyj rękodzielniczych na prowincyi, przybyli pp. Delegaci z Brodów, Tarnopola, Kołomyi, Czortkowa, Stryja, Złoczowa, Przemyśla, Sokala, Drohobycza, Podhajec, Bohorodczan, Nowego Sącza, Krystynopola, Niżankowic, a oprócz tych nadeszły pełnomocnictwa od korporacyj stolarskich z Krakowa, Wadowic, Krosna, Bochni, Brzeżan i innych miejscowości, które oświadczyły: że cokolwiek zebrani na Wiecu uchwalą, przyłączają się do tych uchwał i przyjmują takowe jakoby sami głosowali.

Oprócz pełnomocnictw, któremi zaopatrzeni zostali Delegaci, odebrał przełożony Wiecu kilkanaście cennych memoryałów, rzucających ciekawe światło na rozmaite stosunki przemysłowe i rękodzielnicze na prowincyi. Gdy czas nie pozwalał, aby te wszystkie wnioski przyszły pod obrady na Wiecu, komisya Wiecowa rozbierać takowe będzie, następnie zrobi z nich użytek w swych memoryałach do Ministerstwa handlu i poda takowe do publicznej wiadomości w *Wiadomościach rękodzielniczo-przemysłowych*.

Pan **S k a r b e k** przełożony korporacyi stolarskiej we Lwowie, jako przewodniczący Wiecowi powitał pp. Delegatów z prowincyi i innych przybyłych na Wiec w słowach następujących:

Szanowni Panowie!

Przedewszystkim miło mi powitać Szanownych kolegów z prowincyi przybyłych na Wiec dzisiejszy! Dowód to najlepszy, żywego a szczerego zainteresowania się sprawą tak ważną jak rękodzieło nasze, sprawą dla nas żywotną!

Korzystając z łask przez naszego Najjaśniejszego Monarchę nam udzielonych, wolno nam głośno objawić nasze życzenia ku ogólnemu dobru rękodzieła krajowego, wolno nam wynurzyć nasze żale, wolno nareszcie żądać zadośćuczynienia naszym zażaleniom, prośbom i uchwałom, jakie Wiec dzisiejszy poweźmie.

Trzymając się zawsze zasady, że tylko na drodze legalnej zdobyć możemy to, co dla nas będzie korzystnem, to, co przyniesie rzeczywistą korzyść rękodziełu krajowemu, przyszliśmy do przekonania, iż tylko przez wzajemne porozumiewanie się cel osiągnąć można! To będzie zadaniem Wiecu dzisiejszego — a prócz tego, jakże takie wzajemne porozumiewanie się, wpływa korzystnie na spójnię moralną między stolicą kraju a prowincyą! O tem mówić nie będę, bo to każden z nas czuje dobrze!

Wiec dzisiejszy głównie omawiać mający sprawy stolarskie, dotyczy także jak to z porządku dziennego Panom wiadomo i spraw innych rękodzieł, szewctwa i krawiectwa, dotyczy to prawie wszystkich punktów porządkiem dzisiejszym objętych, dla tego to zaznaczam, iżbyśmy dali tym sposobem wyraz uczua dla wszystkich przemysłowców kraju naszego, iżbyśmy dowiedli, iż nie tylko jedna gałęź przemysłu krajowego potrzebuje reform skutecznych, potrzebuje szczerego zainteresowania się: Opieki naszych Władz autonomicznych, które liczne tego dowody w niejednym już wypadku dały nam poznać, iż rozwój przemysłu krajowego, to jedno z głównych zadań naszej najwyższej Władzy autonomicznej, Wydziału krajowego.

Mogąc przeto śmiało liczyć na poparcie Wydziału krajowego, jak też na zaprowadzenie uchwał naszych przez Wysokie Władze przemysłowe, zwołaliśmy Wiec, mając to silne przekonanie, iż jak wyżej powiedziałem, tylko na drodze legalnej dobra naszego rękodzieła bronić i o nie się upominać nam wolno.

Na gospodarzy Wiecu zaprosił pp. **B i e l e c k i e g o i S y k t a.**

Przewodniczący przedstawiwszy Wiecowi komisarza rządowego, ogłosił Wiec za otworzony.

Z porządku dziennego referował pierwszy p. **L e j a** w sprawie: Robót stolarskich i innych w Domach karnych, jak następuje:

„Zanim przystąpię do rozbioru tej sprawy, nie od rzeczy będzie poprzedzić ją chociaż w krótkim zarysie przedstawieniem bytu naszego rękodzielnictwa w Galicyi, chociażby tylko przed laty 30tu, jakie ono przechodziło koleje i na co byt jego był narażony.

U nas zaszedł fakt szczególny, który wprost przeciwnie oddziałał, aniżeli się to zwykło dziać w innych krajach ucywilizowanych.

Mam tu na myśli epokę, gdy wzdłuż Galicyi po zaprowadzeniu drogi żelaznej zaświstała pierwsza lokomotywa, jako zwiastunka postępu cywilizacyi wszechstronnej.

Otóż i my witaliśmy z radością ten objaw szybkiego ruchu myśli i czynów. Aż do tego czasu rękodzielnictwo w Galicyi, szczególniej w głównych działach, wystarczało potrzebom krajowym i żyło jeżeli nie świetnie, to przynajmniej jako tako wychodziła mu praca na pożytek, a biedę i nędzę sprowadzały tylko pod dach rękodzielnika albo samowolne przyczyny, lub też nadzwyczajne wypadki.

Rękodzielnik liczący się z moralnością żywota swego i chętny pracy nie cierpiał niedostatku.

Z zaprowadzeniem pierwszej kolei pokazało się wkrótce, że nie byliśmy przygotowani po prostu na następstwa, wynikające ztąd dla rękodzielnika. Rękodzielnictwo po za granicami kraju naszego, gdzie koleje znacznie prędzej zostały przeprowadzone, było już tak zorganizowane, popierane, kształcone, a drogi handlu czyli zbytu tak przygotowane, iż bez najmniejszej zwłoki czasu, mogło nadmiar swych produkcyj pchnąć na zewnątrz granic, do Galicyi.

Jak grzyby po deszczu zaczęły wyrastać magazyny i składy zagranicznych towarów, które przedtem przedstawiały się w okazach bardzo skromnych, obejmując artykuły luksusowe, a więc przystępne jedynie dla ludzi wyjątkowo zamożnych. Gdy jednakowoż Galicya od tego czasu była i jest zalewaną nieustannie na coraz większe rozmiary wyrobami zagranicznemi, do których produkcyi stoją w usłudze tysiące fabryk parowych i kapitały tanie, towarzystwa spółkowe, nie dziw, że nasze rękodzielnictwo i przemysł krajowy, musiał być przygnieciony, skrępowany i prawie zupełnie ubezwładniony.

Hasło zachodnie, mianowicie niemieckie: „**ź l e, b y l e t a n i o**" — obałamuciło społeczeństwo nasze, które nie bacząc na następstwa, nie tylko się dozwala wyzyskiwać, ale nie dostrzega własnej ruiny, która niweczy kraj.

Pomimo sił żywotnych i nader cennych warunków, jakie rękodzielnictwo i przemysł nasz bez zaprzeczenia posiadają, takowe znajdują się dziś na drodze bezwarunkowego upadku, a dlaczego? Bo z zaprowadzeniem dróg żelaznych, nie pomyślano o tem, abyśmy siłę naszą produkcyjną wyrabiali odpowiednio do postępu i wymogów czasu.

Oświata rękodzielnika i przemysłowca prowadzoną była w tak skromnych warunkach, iż w żaden sposób postępowi zachodniemu, kroku dotąd dotrzymać nie może.

Zawdzięczać możemy jedynie naszym wrodzonym zdolnościom i silnej woli, że przynajmniej główne działy rękodzielnictwa pod względem jakości pracy, nie potrzebują się wstydzić wobec najbardziej ucywilizowanych krajów.

To, cośmy dotąd w tym względzie zrobili i utrzymali na odpowiedniem stanowisku, zawdzięczamy jedynie duchowi narodowemu. Chęć zdobywania wiedzy chociażby o głodzie i chłodzie, pchała naszych rękodzielników i przemysłowców na zachód, do najgłówniejszych ognisk pracy, nie było po prostu i nie ma ani miasta w Europie, ani fabryki lub zakładu przemysłowego, gdzieby się nie spotkał z naszym rodakiem, a gdy tam nazbierał tych cennych skarbów, jakich zawód jego wymaga, pomimo największych pokus i świetnych widoków realnych, osobistych, dąży pod rodzinne niebo, pod rodzinną strzechę, aby się tam dzielić ze swymi, tymi nabytymi skarbami.

To co mówię, nie da się zaprzeczyć i możnaby stwierdzić tysiącami przykładów, a nie zaszkodzi i to nadmienić, że rękodzielnik i przemysłowiec z ziem polskich jest wysoce ceniony. — W wielu zaś wypadkach ma pierwszeństwo przed innemi narodowościami.

Jeżeli więc posiadamy tak widoczne siły żywotne, to cóżby to było, gdyby takowe miały

warunki do rozwijania się na miejscu. Wprawdzie pod względem wykształcenia rękodzielnika i przemysłowca zaczyna już wschodzić jutrzenka przynajmniej w dwóch głównych ogniskach kraju, a to we Lwowie i Krakowie, ale ruch ten dążący do umysłowego, teoretycznego wykształcenia jest jeszcze tak mały, że ledwo w setnej części wystarcza wymogom naszym. Ale gdy moje zadanie ograniczone jest do jednego punktu czyli celu naszego Wiecu, pozostawiam omówienie tej sprawy innemu koledze, a teraz przystępuję do włożonego na mnie zadania.

Z ruchem umysłowym, kształcącym rękodzielnika musi iść równocześnie ruch realnej pracy, czyli praktyka, a praktyka ta rozwijać się może jedynie w ten sposób, jeżeli rękodzielnik i przemysłowiec będzie miał nieustannie w ręku tę pracę produkcyjną, która jemu i rodzinie jego dostarczy choćby najskromniejszego codziennie kawałka chleba. O ile zaś zdobywanie tego chleba staje się łatwiejsze, częstsze i odpowiedniejsze do jego zdolności, o tyle się będzie podnosiła w kraju praca rękodzielnicza i przemysłowa.

Niestety! warunki te u nas w Galicyi, są nader trudne, bo nie tylko że zalew obczyzny utrudnia wszelką konkurencyę rękodzielnikowi i przemysłowcowi, ale co gorzej i miejscowe warunki pracy w instytucyach krajowych z powodu błędnie pojętej ekonomii, zadają niektórym działom rękodzielnictwa ostateczne ciosy.

Otóż jeden z głównych takich powodów, wobec których rękodzielnik opuszcza ręce i zmuszony jest zwątpić w przyszłość jest zaprowadzona praca rękodzielnicza w domach karnych, które stoją pod zarządem c. k. Nadprokuratoryi Państwa.

Pojmujemy bardzo dobrze, że domy karne, obsadzone na tysiące przestępcami, nie są jedynie dla tego zaprowadzone, aby więzień tamże był tylko trzymany za kratami, karmiony i odziewany, naturalnie kosztem kraju, ale aby o ile się to tylko da, wprowadzany był na drogę moralności społecznej, do której nie wystarcza nauka religii, czytania, pisania, rachowania, ale przyzwyczajenia go do pracy produkcyjnej.

C. k. Nadprokuratorya Państwa przystępując do spełnienia tego obowiązku, nie zastanowiła się jednakowoż gruntownie nad tem, jakie działy pracy rękodzielniczej zastosowane w domach karnych, mogą wyjść na ogólne podniesienie dobrobytu kraju.

Pojmujemy również, że działy główne rękodzielnicze jak szewstwo, stolarstwo, krawiectwo i kilka innych, muszą być prowadzone w domach karnych ale tylko o tyle, o ile wymaga własna potrzeba w ścisłych granicach tych zakładów. Działy te są u nas w kraju tak licznie reprezentowane a nareszcie tak wykształcone, iż po za dotychczasowemi granicami nie potrzebują nowych praktycznych warsztatów czyli szkół. Zakładanie zaś tychże jest wprost rękodzielnictwu pracującemu na zewnątrz murów więziennych szkodliwe i oblicza jące się jedynie na to, aby tworzyć nowe kontyngensa do domów karnych. Nie od dziś podnoszą się liczne głosy z piersi rękodzielników, wskazujących na następstwa tego błędnego pojęcia, gdy domy karne zamieniły się na zakłady przemysłowe i formalne fabryki, wytwarzające najzgubniejszą konkurencyą właśnie dla tych p o d s t a w o w y c h działów rękodzielniczych, o których wyżej nadmieniłem.

Kto zna nasze stosunki i warunki bytu rękodzielnictwa: szewstwa, krawiectwa, stolarstwa przed wszystkimi innymi działami, ten zrozumie, że środki jakimi domy karne rozporządzają, pod względem taniości obliczenia pracy, zasobów kapitału są tak silnymi argumentami, że nasz rękodzielnik nie może iść z nimi w zapasy.

Zapewne i.ni tu obecni rękodzielnicy jako to: szewcy i krawcy objawią zgromadzeniu, o ile na szkodę pracują w działach ich domy karne; ja zaznaczę co się dzieje z naszem stolarstwem. Jakto już powiedziałem, tylko siłą nieugiętej woli, reprezentowane jest jeszcze tu i owdzie nasze stolarstwo w kraju, tak, że się za niego rumienić nie potrzebujemy i wyrównywa najlepszym wyrobom zagranicznym. Przeważna część jego znajduje się w rękach najniesumienniejszych wyzyskiwaczy, najnieuczciwszych handlarzy, którzy doszli do tej doskonałości u nas, w Galicyi, że umieją wyzyskać stolarza w ten sposób, że on aby nie umrzeć z głodu z rodziną, zmuszony jest handlarzowi pracować, nawet taniej od najlichszej tandety zagranicznej. Gdyby nasi panowie ekonomiści zechcieli zajrzeć do warsztatów tych nędzarzy, w jakich oni tam warunkach pracują, to zaiste spotkaliby się z obrazami, jakie są opisywane w sensacyjnych powieściach, traktujących o nędzy ludzkiej.

Cóż powiedzieć, gdy to tylko jedna strona walki, a drugiej nie potrzeba już szukać, bo jest zanadto widoczną, jaką staczać musi stolarz z domami karnymi.

W Stanisławowie, we Lwowie, w Wiśniczu, w Krakowie, rozszerzono stolarstwo na wielką skalę w domach karnych i tak np. dom karny w Stanisławowie zatrudnia około 50 warsztatów stolarskich, w których oprócz własnych potrzeb, różnych instytucyj rządowych, produkują się wyroby konkurencyjne na zamówienia dla rozmaitych pp. urzędników, zacząwszy od najprostszych aż do najwytworniejszych wyrobów meblowych, pojedynczych sztuk i całych garniturów pokojowych i do salonów. Nie dosyć na tem, dom karny w Stanisławowie i inne przyjmują kompletne urządzenia dla sklepów kupieckich, zakładów publicznych prywatnych budowli itd. Wskutek czego kwitnące do niedawna stolarstwo w Stanisławowie i w okolicy upadło zupełnie i mnóstwo rodzin znajduje się bez możności zdobycia najskromniejszego kawałka chleba codziennego. Stolarze tamtejsi ratując się od nędzy zmuszeni pozbywać się mienia, a nawet warsztatów stolarskich i ostatniego narzędzia.

Gdy taka konkurencya stolarska w domach karnych weszła formalnie w modę w tych zakładach, to nietrudno przewidzieć i obliczyć, jaka klęska wynika ztąd dla ogółu stanu rękodzielni czego w całym kraju. O ile się dało obliczyć, to w tej chwili około tysiąca majstrów i pomocników stolarskich w kraju znajduje się bez wszelkiej pracy i nie mają widoków żadnych, aby było lepiej, istniejące zaś warstaty zmniejszają się z każdym dniem.

Wiec dzisiejszy uchwalił wniesienie memoryału w tym względzie do Wysokiego c. k. Ministeryum sprawiedliwości, aby raczyło rozpatrzeć szkodliwą działalność rękodzielniczą w domach karnych i:

1. Ograniczyć wyroby w domach karnych podstawowych rękodzieł, jak szewstwo, krawiectwo i stolarstwo do własnych potrzeb w domach karnych.

2. A natomiast zaprowadzać tamże działy rękodzielnicze wyrobów, których produkcya w kraju, pomimo licznych potrzeb, jest zbyt małą lub wcale jej nie ma.

Wprawdzie Wysokie c. k. Ministeryum sprawiedliwości raczyło już zwrócić światłą swą uwagę na tę szkodliwą konkurencyę w domach karnych i w ostatnich czasach wydało rozporządzenie do c. k. Nadprokuratoryi Państwa, aby zarządy domów karnych starały się uniknąć wszelkiej szkodliwej konkurencyi, zwłaszcza w tej gałęzi przemysłu, jaka uprawiana jest w miejscu odnośnego zakładu.

Dalej rozporządza co do ceny produkcyi przez więźniów wyrabianych, aby cena ta, s t o s o w a ł a s i ę d o c e n y t a r g o w e j.

Otóż rozporządzenie to, nie tylko nie uchyla konkurencyi szkodliwej i wprost zabójczej dla nas, ale pod względem takiego unormowania cen jest wprost niemożliwe.

Referent stawia wniosek, aby Wiec uchwalił rezolucyą w tej sprawie do Ministerstwa Sprawiedliwości i wraz z memoryałem komisya Wiecowa przesłała tamże takową.

Wniosek ten przyjęto jednogłośnie.

Dla braku miejsca nie będziemy podawali poszczegółowych dyskusyi nad referatami, lecz omawiać będziemy takowe w następnych numerach.

W sprawie tandeciarstwa referował pan S l i w i ń s k i.

Stolarstwo nasze galicyjskie jeżeli niżej coraz upada, szukać należy głównej przyczyny w tem, że w obec ułatwionej komunikacyi kolejowej, handlarze mebli zamiast zaopatrywać swoje Magazyny u tutejszych rękodzielników, sprowadzają niestety w ogromnych ilościach towary zagraniczne różnego gatunku. Oprócz jak zwykle sprowadzają kilka okazów lepszej roboty, dla zamydlenia oczów naszej łatwowiernej publiczności, reszta są to liche towary po prostu tandeciarskie, byle tylko tanie.

Bardzo często pod firmą niby to celnych wiedeńskich i berlińskich wyrobów, sprowadzają się takowe z okolicy Wiednia z lichego materyału, wykonane przez najgorszego rodzaju partaczy, robiących li tylko na tandetę, którą nazywają galicyjską. W obec takiej konkurencyi stolarze nasi nie mają dostatecznych zamówień ze strony osób prywatnych, zmuszeni są dla tych samych składów tandeciarskich produkować taką samą tandetę, ale jeszcze po niższych cenach, niżeli z za granicy sprowadzane.

Tu dopiero odbywa się wyzyskiwanie na wielką skalę naszych biednych rzemieślników przez tych niesumiennych handlarzy. Rzecz najzwyklejsza, że żądają roboty za połowę ceny wartości, jaką przedstawia praca i zakład biednego stolarza. Gdy zaś wykona jaką sztukę bez zamówienia tandeciarza i chce ją sprzedać, to tandeciarze dawszy sobie hasło obniżają często cenę nawet niżej wartości materyału. I cóż czyni ten nędzarz stolarz? Oto musi się oddać dobrowolnie temu rabunkowi, aby zaspokoić choć chwilowo głód swój i rodziny. Nie dosyć że tak okropnie wyzyskują handlarze biednego rzemieślnika, lecz wmawiają w niego, iż mu łaskę wyświadczają, jeżeli wyrób jego przyjmują do swego handlu.

Tu mogli byśmy przytoczyć na cyfrach wziętych z codziennej praktyki nędzy naszego stolarza, ale któż nie zna z was tego gorzkiego codziennego chleba?

Swoją drogą wyszukują nieuczciwi handlarze wszelkich dróg i sposobów, aby takiego nędzarza dyskredytować w oczach naszej publiczności i uniemożebniać mu wszelki zarobek po za składem jego tandety. Wyliczyć mogli byśmy cały szereg stolarzy w samym Lwowie, którzy dziesiątkami lat żyją w nieustającej nędzy, pomimo pilnej pracy, lecz jakby skazani na to, aby być niewolnikami handełesów.

Dziwnie się to wydaje, ale tak jest niestety, że publiczność nasza nie chce głębiej czy nie umie zajrzeć w tę jątrzącą się ranę z każdym dniem. Taki nędzarz stracił już nawet zmysł zachowawczy i nie umie nawet myśleć, straciwszy wszelką wiarę, jak się ratować.

Przedstawił on im tylko stronę realną; a czegoż byśmy się dowiedzieli i jakie ujrzeli obrazy, gdybyśmy zajrzeli w skutki wyników moralnych ztąd się rodzących.

Ważną jest rzeczą również przedstawić właściwą manipulacyę niektórych handlarzy, którzy nieuprawnieni wykonują raperacyę mebli u siebie, aby i tę odrobinę pracy odebrać naszemu rękodzielnikowi.

Handlarze zakupują na licytacyach meble lub przy innej sposobności inne sprzęty, pochodzące z publicznej i prywatnej sprzedaży. Meble takie, aby je sprzedać, muszą być reperowane, politurowane, wyścielane itd. Handlarz taki wbrew ustawie przemysłowej nie będąc uprawnionym do tego, utrzymuje czeladników partaczy, tapicerów i innych rzemieślników, którym sprzęty i meble każe przerabiać, odnawiać ku największej szkodzie naszych biednych majstrów.

We Lwowie tandeta na ulicy Słonecznej przeznaczona li tylko do sprzedawania używanych i starych mebli, prowadzi mnóstwo warstatów w skrytości, bo nawet handluje i nowemi meblami. Wyrabiają u siebie całe garnitury zupełnie nowe i te jawnie wprowadzają w handel.

Pytam się więc panowie: gdzież tu jest przestrzegana ustawa przemysłowa? Jakie ona ma znaczenie i jaką egzekutywę?

Rozmawiałem dzisiaj tutaj z pp. Delegatami z prowincyi i słyszę tylko jedne skargi, że nie tylko u nas we Lwowie nastręczają się wielkie trudności do przeprowadzenia rozporządzeń nowej ustawy przemysłowej w życie i uzyskania dla niej egzekutywy odpowiedniej, gdyż prawie wszędzie c. k. Starostwa stawiają na prowincyi takie trudności, jak gdyby ustawa przemysłowa, która uzyskała sankcyę Najmiłościwszego Monarchy i Cesarza naszego nie miała swej mocy.

Otóż panowie stawiam wniosek: aby szanowne zgromadzenie na dzisiejszym Wiecu uchwaliło rezolucyę do memoryału swego referatu następującej treści:

1. Aby według ustawy przemysłowej §. 38. handlarzom mebli, oprócz sprzedaży takowych, do czego są uprawnieni, nie wolno było wykonywać żadnych reperacyj u siebie, lecz takowe oddawać majstrom stolarskim.

2. Aby handlarze mebli do odpolitorowania swoich towarów nie przyjmowali samowolnie czeladników stolarskich, tylko żeby pociągali tychże z ramienia majstrów, do uskutecznienia im potrzebnych robót.

3. Aby c. k. Ministeryum sprawiedliwości wezwało wszystkie Władze przemysłowe do ścisłego przestrzegania §. 38. ustawy przemysłowej, z odwołaniem się na końcowy ustęp tego paragrafu.

Referat pana Wczelaka w sprawie szkół przemysłowych.

Jak już poprzedni mówcy nadmienili, celem dzisiejszego Wiecu jest omówienie środka dla zapobieżenia dalszemu upadkowi naszych rękodzieł w ogóle, a w szczególności stolarstwa.

Oprócz już tu podniesionych powodów tego upadku, jest jeden nader ważny, którego nie wolno nam opuszczać z widoku, jeżeli nie chcemy, abyśmy jak dotąd, a może jeszcze bardziej byli zwalczani przez konkurencyę zagraniczną.

Otóż w tym względzie w imieniu komisyi pozwolę sobie pokrótce objaśnić moich kolegów.

Predewszystkiem nasuwa się pytanie, co spowodowało upadek naszych rękodzieł?

Na to pytanie odpowiadam: brak zbytu czyli brak zamówień, jest powodem naszego upadku, a wiadomo powszechnie, że brak ten pochodzi

ztąd, że większa część ludzi zamożnych sprowadza wyroby stolarskie z poza granic naszego kraju. Jest to naturalny wynik macoszego traktowania, jakiego doznawało nasze rękodzielnictwo wtedy, kiedy za granicą starano się wszelkiemi siłami, nie szczędząc milionów, zakładać Muzea, szkoły przemysłowe i zasilać je pierwszorzędnymi nauczycielami, wyposażać stypendyami i wielką liczbą premii, a to w celu zachęcenia rękodzielnika do pracy nad sobą. Wtenczas u nas nic zgoła nie robiono. Skutkiem tego robotnik zagraniczny mając tyle środków i sposobności do wykształcenia się fachowego, rzecz prosta, stanął znacznie wyżej pod względem fachowego wykształcenia od robotnika naszego, zupełnie w tym względzie zaniedbanego. Na dobitek, wolność zarobkowania otworzyła szerokie pole dla ludzi fachowo nie wykształconych i niesumiennych wyzyskiwaczy i do reszty zdyskredytowała rękodzielnictwo krajowe.

Dziś wprawdzie jesteśmy na wstępie, może dla nas lepszej przyszłości, mamy bowiem trzy szkoły przemysłowe t. j. w Krakowie, wyższą szkołę we Lwowie, szkołę artystyczno-przemysłową, utrzymywaną przez Rząd (kosztuje rocznie 3700 zł) Druga podobna szkoła w Zakopanem, utrzymywana także przez Rząd (koszta 7000 zł.); obie, oprócz rysunków wolnoręcznych, geometrycznych, rachunkowości i t. p. nauczają w warstatach stolarstwa, tokarstwa i snycerstwa. W szkołach tych może pewna liczba uczniów nabrać początkowego, fachowego wykształcenia.

Jednakowoż przyzna każdy, iż liczba tych szkół jest tak małą, a fundusze tak skromne w porównaniu z tem co jest do zrobienia, że rękodzielnictwo krajowe nie może się podnieść.

Na pewno można twierdzić, iż stosunek naszego robotnika do robotnika zagranicznego pozostanie i nadal ten sam, a rękodzielnictwo nasze i nadal tak jak i dzisiaj nie zdoła się oprzeć konkurencyi zagranicznej.

Aby temu zapobiedz, jest zadaniem i obowiązkiem każdego rękodzielnika starać się wszelkiemi siłami i dążyć do tego, aby liczba szkół przemysłowych została w najkrótszym czasie powiększona.

Ażeby to osiągnąć, komisya zwołująca Wiec dzisiejszy, stawia wniosek:

Wiec stolarski w połączeniu z innemi korporacyami uchwala: Poleca się Prezydyum Izby rękodzielniczej wniesienie memoryału do dotyczących Władz w celu pomnożenia liczby szkół przemysłowych i wyposażenia tychże funduszami tak, aby były w stanie uczynić zadość swemu zadaniu.

Wniosek ten zgromadzenie uchwaliło jednogłośnie.

Poprzedzio nad tym referatem rozwinęła się najwięcej ożywiona dyskusya, a mianowicie zwracano uwagę na szkodliwe skutki, jeżeli takie szkoły zamieniają się w konkurencyjne warstaty i fabryki, mianowicie pod względem cen, jak to ma miejsce w zakładzie fundacyi Skarbkowskiej w Drohowyżu. Jaskrawa ilustracya tych warstatów podaną będzie w osobnym artykule.

Referat p. Gerlaszyńskiego w sprawie dostaw dla armii i innych zakładów.

Panowie! Jasno, dobitnie zdaje się skreślili poprzedni mowcy, stan ogólny naszego rękodzielnictwa, w szczególności zaś stolarstwa, wykazując powody i przyczyny tego zaiste strasznego upadku rękodzieł, jakie kwitły w naszym kraju i rozwijały się swobodnie, a to dopóki wyroby zagraniczne, tandeciarskie, nie zalały kraju naszego i nie wyrwały z rąk naszych uczciwego zarobku. Stało się — jednak nie upadliśmy moralnie, nie złorzeczymy nikomu, lecz przeciwnie korzystając z praw przez Monarchę naszego nam nadanych, żądamy i żądać będziemy sprawiedliwości wszędzie, gdzie jej nam szukać należy. A gdy Wiec dzisiejszy daje nam możność wyjawienia tego co czujemy, co nas boli, co nam dolega, a co nam szkodzi, więc pozwólcie panowie, bym do wywodów poprzednich uczynił tę uwagę, że pomijanie nas a oddawanie robót stolarskich w przedsiębiorstwo ludziom nie wykwalifikowanym a najczęściej fa ktorom, również do upadku stolarstwa się przyczynia. Praktykuje się to najczęściej przy dostawach dla wojska i dla zakładów publicznych. Przy tych dostawach pomijani zwykle bywamy, a dla czego, łatwo odgadnąć. Bezwątpienia należy zważyć, iż aby otrzymać tego rodzaju dostawę, należy przedłożyć certyfikat wydany przez Izbę handlową, kwalifikujący przedsiębiorcę tak co do jego uzdolnienia fachowego, jakoteż stosunków materyalnych.

Był fakt moi panowie, że pewna Izba handlowa pewnemu przedsiębiorcy wydała taki certyfikat, lecz o dziwo, pan przedsiębiorca nie posiadał żadnych warunków dotrzymania zobowiązań, a co się stało potem, nie powiem.

Było to, zdaje mi się, wielkim błędem ze strony tych, którzy podobny certyfikat kwalifikacyjny wydali i dla tego uważałbym za słuszne wystosowanie odezwy do Izb handlowych w kraju naszym, iżby niefachowym t. j. ludziom nie posiadającym świadectwa uzdolnienia i pracy ustawą przemysłową wymaganego, kwalifikacyi nie wydawały.

Nie chcąc nużyć szanownego zgromadzenia dłużej, gdyż jeszcze więcej spraw jest na porządku dziennym, stawiam wniosek:

Wiec uchwala:

Upoważnia się Prezydyum Wiecu do przesłania odezw do Izb handlowych w kraju naszym z prośbą:

1. Nie wydawania certyfikatów uzdolnienia do dostawy wyrobów stolarskich ludziom nie fachowo w zawodzie stolarskim wykształconym.

2. Komunikowania się i zasięgania zdania co do uzdolnienia fachowego w kancelaryi Izb stowarzyszeń rękodzielniczych we Lwowie, Krakowie, Tarnopolu jako już w tych miastach istniejących.

3 Popieranie głównie przedsiębiorców rękodzielników krajowców.

Wniosek ten przyjęto, oraz drugi, aby Wiec wniósł do Ministeryum handlu podanie, by takowe przy rozdaniu robót kolejowych na linii Stryj-Beskid uwzględniło przedewszystkiem rękodzielników krajowców.

Referat p. Sokulskiego w sprawie zakładania magazynów mebli.

Szanowni panowie koledzy!

Korzystając ze zwołanego Wiecu, pozwalam sobie zaproponować środek, za pomocą którego możemy stawić opór stanowczy niegodziwym wyzyskiwaczom najuboższych naszych rękodzielników i ułatwić odbyt produkcyi tegoż przemysłu.

Pomijam założenie składów materyałów surowych, który już obrobiony i w rękach dotyczących komisyj, a o którym na końcu objaśnię.

Mam tutaj na myśli zakładanie magazynów na większe rozmiary, tak, ażeby takie magazyny mebli czy to tutaj lub po innych miastach mogły stawiać czoło konkurencyi wyzyskiwaczy, na których samo wspomnienie dreszcz uczciwego pracownika przechodzi.

Jednakże brak obmyślanych środków odpowiednich do zbywania gotowej roboty i trudności, z jakiemi w ogóle wszyscy walczymy, nie pozwoliły nam dotąd zastanowić się należycie, ażeby odbyt produkcyi był ułatwionym, tudzież aby kupującemu także ułatwić zapoznanie się z wyrobami naszego rzemieślnika, których to wyrobów nie wyłącznie wykwintnych nagromadzić się winno, ale i takich, jakie przemysłowcy nie z wielkim wysiłkiem wykonać potrafią.

Z największą pewnością znajdzie się tak wielki wybór wyrobów przemysłu stolarskiego i jego dotyczących lub spokrewnionych fachów, że żaden z dotychczasowych wyzyskiwaczy nie tylko nie będzie mógł iść z nami w zapasy, ale zniknie zupełnie ze swymi składami wobec nagromadzonych przedmiotów najwykwintniejszych i takich, jakich potrzebują pałace książąt, domy ludzi zamożnych, oraz ubodzy i wieśniacy.

Kupujący znajdzie tam wszystkie nasze firmy, które nas po uporządkowaniu magazynów, szczególniej we Lwowie, daleko taniej zaopatrywać będą.

Kupującemu daleko będzie dogodniej obejść, oglądnąć i zakupić potrzebne meble i sprzęty w jednym wielkim, wspólnym magazynie, niż obchodzić kilkanaście magazynów, znajdujących się obecnie we Lwowie i innych miastach. Nie będzie również zmuszony udawać się na **t a n d e t ę**, gdzie nie tylko jest największe ognisko wyzyskiwaczy rzemieślnika, ale uadto wielka fabryka niekoncesyonowanych partaczy i fuszerów.

Wspomniałem wyżej, że nasze firmy po założeniu takich magazynów taniej nas kosztować będą, otóż z pomiędzy biedniejszych przemysłowców dotąd naraża się prawie każdy na wysiłki znalezienia odpowiedniego lokalu w środku miasta dla uwidocznienia swej firmy, a tem samem przyciągnienia publiczności. Zmuszony on jest lokal drogo opłacać, a często przyjmować i taki, że nie odpowiada ani jego rozwiniętej fabryce, ani zgromadzonym materyałom; co gorsza, nieraz wpływa na zdrowie rękodzielnika i jego rodziny, i sprowadza często te opłakane chroniczne słabości, z którymi w ostatniej nędzy, nie sięgając starości, trzeba prosić Stwórcy, aby te dusze w podupadłem ciele powołał do wieczności.

Założywszy magazyny, może każdy z nas mieszkać na przedmieściu, a nawet za miastem na tanim gruncie, taniej zajmując większy, potrzebny mu lokal, odpowiedni warunkom zawodowym i zdrowotnym.

Nadto mając zagwarantowany zbyt produkcyi w magazynie, nie potrzebuje się żaden z nas troszczyć całym zakresem tego fachu, lecz może sobie obrać specyalny dział swojej, najlepiej mu odpowiadającej części zawodu i stać się specyalistą.

Przedstawiwszy, o ile rozumiem doniosłość zakładania magazynów meblowych, mój sposób widzenia rzeczy, stawiam wniosek:

1. Urządzenia głównego składu mebli gotowych we Lwowie co uważa zgromadzenie za bardzo ważną dźwignię rękodzielnictwa krajowego.

2. W składzie tym nie tylko lwowskie ale i wyroby z prowincyi mają mieć miejsce, — a skutkiem tego:

3. Polecić komisyi wiecowej wypracowanie odpowiednich statutów i w ogóle zajęcie się najgorliwsze tą sprawą.

4. Upoważnić prezydyum Wiecu do zawarowania i pouczenia w tej sprawie całego kraju i publikowania zasiągniętych z prowincyi zdań i orzeczeń tak przez odezwy jako i dzienniki krajowe.

Wnioski te przyjęto.

Referent zwrócił uwagę na składy materyałów drzewnych dla stolarzy, stelmachów i bednarzy.

Składy materyałów drzewnych dla Stolarzy, Stelmachów i Bednarzy.

Cel zakładania tych magazynów jest ten, aby dostarczać nawet najbiedniejszemu rękodzielnikowi po najprzystępniejszych i tanich cenach odpowiedniego materyału drzewnego i w warunkach takich, jakich jego wyroby potrzebują.

Gdy dotychczas skazany jest każdy niezamożny a nawet zamożny stolarz zaopatrywać się w materyały drzewne w składach handlarzy i spuszczać się na łaskę lub niełaskę tychże, płacąc po wysokich cenach za materyał surowy, mokry, nie tylko że traci wiele materyalnie, kupując u tych monopolistów, ale tu należy szukać głównej przyczyny, że mianowicie stolarze nasi biedniejsi osławiani bywają jako niesumienni partacze.

Bez składów własnych materyałów drzewnych stolarstwo nasze nie może się pod żadnym warunkiem rozwijać jak powinno i zawsze będzie wyzyskiwane przez niesumiennych handlarzy.

Pierwszy skład taki w kraju, zakładają stolarze lwowscy. Lecz aby i ten znalazł się w warunkach prawdziwie żywotnych, należy o tem pomyśleć, aby szczególniej w najwięcej lesistych okolicach, przy korzystnej komunikacyi ze Lwowem, taki sam skład był założony pod Karpatami np. w Kołomyi. Jest nadzieja wszelka, że po wejściu w życie składu lwowskiego powstaną i inne, mianowicie na linii kolei od Lwowa do Krakowa.

Składy podkarpackie pośredniczyłyby w nabywaniu wszelkich materyałów drzewnych ze składami we Lwowie i innymi, a ruch taki i wzajemne czucie handlowo-przemysłowe musi wydać zbawienne skutki.

Po wyczerpaniu porządku dziennego zabierali jeszcze głosy w sprawach łącznych z referatami, ilustrując stosunki rękodzielniczo-przemysłowe na prowincyi, pp. **B i s k u p s k i** z Kołomyi, **S m i e s z k o** z Sokala, **K n i ń s k i** z Tarnopola, **T o m a s z e w s k i** z Sniatyna, a z miejscowych pp. **S w i s t e r s k i**, **W a l i c h i e w i c z** i inni.

Przewodniczący podziękował pp. Delegatom i miejscowym obywatelom za takie szczere zajęcie się sprawami wspólnemi, gdyż tylko w ten sposób i na tej drodze będzie można obmyślać środki obrony dla naszego przemysłu i rękodzielnictwa i przedstawiać skuteczniej sprawy nasze tam, gdzie należy.

Posiedzenie wiecowe zakończyło się o godzinie pół do 3. z południa. Byłoby trwało i dłużej, gdyby nie ta okoliczność, że pp. delegaci z prowincyi, a nawet z odległych stron kraju, którzy przybyli już przed dwoma dniami do Lwowa, zmuszeni byli powracać do ognisk domowych.

K R O N I K A.

Czego się dotąd niepraktykowało, przynosić nam zaczyna nowa era wyborów do Rady Państwa.

Jak wiadomo powszechnie, w czterotygodniowej akcyi przedwyborczej do Sejmu i Rady Państwa, dozwolonem jest ustawą zbieranie zgromadzeń przedwyborczych bez kontroli komisarzy rządowych, drukowanie odezw i plakatów w tym celu, które drukarnie podawały tylko do wiadomości c. k.

Policyi i Prokuratoryi Państwa. Niepraktykowało się zaś **nigdy**, aby tego rodzaju plakaty lub odezwy były podciągane przez c. k. Prokuratoryę Państwa pod procedurę dotyczącą innych publikacyj, aby z wydaniem tychże nakładcy, czekała odnośna drukarnia 24 godzin, gdyż w ten sposób wszelka dozwolona agitacya wyborcza stałaby się niemożebną. O ile nam zaś wiadomo, drukują się w całym kraju odezwy i plakaty, a c. k. Prokuratorya nigdzie nie wkładała tego obowiązku na drukarnie i ostrzeżenie takie dotąd nie wyszło.

U nas we Lwowie stało się inaczej. Rękodzielnicy i przemysłowcy lwowscy wydrukowali odezwę pod tytułem:

„Głos do obywateli wyborców do obywateli c. k. miasta Rzeszowa i Jarosławia“.

W odezwie tej przedstawiając w sposób zupełnie legalny nasze stosunki społeczne, a mianowicie dolę przemysłu, rękodzielnictwa i handlu, polecają gorąco kandydaturę p. Pawła Stwiertni, inżyniera mechanika, sekretarza Tow. politechnicznego we Lwowie.

C. k. Prokuratorya skonfiskowała cały nakład.

Z Jarosławia donoszą w listach pewne osoby, zaliczające się do inteligencyi, iż sfery przemysłowe, rękodzielnicze i przedmieszczańskie, mające prawo głosowania przy wyborach do Rady Państwa, oddadzą swe głosy temu kandydatowi, który im najwięcej da gorzałki, piwa i kiełbasy.

Gdyby to miało być prawdą, byłoby to rzeczą bardzo smutną i bolesną. My jednak temu nie wierzymy, bo zapewne mało się znajdzie takich nędzarzy, którzyby nie wiedzieli o tem, że ich Bóg stworzył na swe podobieństwo, że wlał w nich duszę ludzką, nieśmiertelną. Czyżby więc tacy obywatele kraju, którym swobody konstytucyjne przyznają prawo wyborcze, zechcieli przyznać się do tego, jak to pewni inteligentnicy twierdzą, że mianowicie przedmieszczan jarosławskich niemożna porównywać z ludźmi. Otóż my jeszcze raz powtarzamy: Nie wierzymy tym oszczerstwom, bo przedmieszczanie jarosławscy i rękodzielnicy, aczkolwiek walczą z biedą, nie wyzuli się zapewne z uczciwości obywatelskiej, by im ktoś śmiał rzucać w oczy, że za kielich gorzałki i za kawał kiełbasy działać będą wbrew wszystkiemu, co poczciwe i szlachetne.

Jeżeli rękodzielnicy i przemysłowcy lwowscy przedstawili im kandydaturę na delegata do Rady Państwa p. Pawła Stwiertni, to uczynili to z braterskiej miłości, aby właśnie z tych starych grodów jak Rzeszów i Jarosław wyszedł prawdziwy obrońca przemysłowców i rękodzielników.

Ten kandydat nie będzie zdobywał krzesła delegacyjnego za pomocą gorzałki i kiełbasy, gdyż jest zanadto uczciwy, aby miał szerzyć niemoralność i zgorszenie pomiędzy tymi, których ma zostać obrońcą.

Jeżeli obywatele Rzeszowa i Jarosławia nie usłuchają głosu swych braci ze Lwowa, to gdy przyjdzie na nich z tego powodu jaka ciężka dola, niech się na nikogo nie skarżą, tylko na samych siebie. Niech pamiętają o tem, aby im kiedyś ich własne dzieci nie złorzeczyły!

Walne zgromadzenie fryzyerów i perukarzy odbyło się dnia 18. Maja r. b. po południu w Izbie rękodzielniczej pod przewodnictwem Przełożonego korporacyi p. Hauptfleischa.

Sprawozdanie za rok 1884 podaje, że przychodu było 389 złr., a rozchodu 143 złr. 14 centów; pozostałość w kasie 245 złr. 86 ct.

Stowarzyszenie liczy 69 członków, a zaległości u tychże wynoszą 1500 złr.

Wydział załatwił 25 spraw spornych w drodze polubownej, dalej czynił starania, aby uczniowie i pomocnicy korzystali z nauki w szkole przemysłowej.

Po sprawozdaniu rachunkowem, p. Filip Schlafenberg w jędrnem przemówieniu zdawał sprawę z czynności Wydziału za rok 1884., a powołując się na wykazane zaległości, wezwał zgromadzonych, by w własnym, dobrze zrozumianym interesie, takowe uiszczali, nie narażając się niepotrzebnie na nieprzyjemności egzekucyjne.

Podług porządku dziennego obradowano nad wnioskiem p. Kowalskiego, a zmodyfikowanym przez p. Skulskiego w ten sposób, aby w dni świąteczne i niedzielne Izby golarskie i fryzyerskie były od godziny 2 po południu zamykane. Wniosek ten popierali gorąco pp. Borgoń, Dornberg i Schlafenberg. Jednakowoż gdy przeważali głosami członkowie izraelici, wniosek ten upadł.

Otóż znowu mamy próbkę, jak pewne sfery nawet u rękodzielników izraelitów w żaden sposób nie chcą uwzględnić pewnych praw, które po prostu nazwiemy ludzkiemi.

Według nich, pomocnik w golarni lub fryzyerni lub uczeń, jest to rodzaj białych murzynów, którzy od świtu do nocy późnej, bez względu na jakiekolwiek święto, zmuszeni są pracować, a nawet ze względów hygienicznych nie wolno im zaczerpnąć ani świeżego powietrza, chociaż natomiast sam pan w golarni lub fryzyerni nie świeci takim przykładem pilności i przedewszystkiem wysila się, aby się bawić w pana.

Gdy u każdego rękodzielnika zamożnego czy biednego, pomocnik lub uczeń, ma w tygodniu chociaż jeden dzień wolny, nasi bracia polacy, mojżeszowego wyznania, fryzyerzy i golarze nie chcą się zgodzić, aby ci, co na nich pracują, chociaż kilka w tygodniu mieli godzin wolnych i korzystali z praw człowieka.

Postępowanie to jest wprost oburzające, a jedynie publiczność mogłaby je skarcić, porzucając tego rodzaju golarnie i fryzyernie.

Jeżeli się bliżej rozpatrzymy w tej sprawie, to postępowanie takie prowadzi wprost do demoralizacyi, mianowicie wobec pomocników. Ci, gdy im pan ich czyli majster odmawia chociaż raz w tygodniu wolnych godzin w dzień, to cóż mają innego robić, jak używać swobody w nocy, po zamknięciu lokalu. Na jakie zaś drogi taka swoboda nocna wprowadza młodego człowieka, nie potrzebujemy mówić.

O uczniach zaś dodajemy i to, że pozbawieni są wszelkiego kształcenia się, a nawet uczęszczania do kościoła lub innej świątyni.

Mamy jednakowoż nadzieję, że przełożeństwo korporacyi, mianowicie fryzyerzy i golarze chrześcijanie mając za sobą i takich izraelitów, jak p. Filip Schlafenberg, nie dadzą za wygraną wyzyskiwaczom sił ludzkich i apostołom demoralizacyi, lecz dołożą wszelkich starań, aby pomocnicy i uczniowie ich korporacyi, przestali być w tak ohydny sposób wyzyskiwani.

Z Przemyśla. Donoszą nam z najwiarogodniejszych źródeł, że tam pp. Profesorowie i Nauczyciele wszystkich szkół rozpoczęli bardzo gorączkową agitacyę przedwyborczą na rzecz p. profesora Horwata, a jak inni twierdzą, dla p. Zygmunta Sawczyńskiego, Radcy Rady szkolnej krajowej, który chce porzucić pracę w tejże Radzie dla wielkiej polityki, a poświęcać się w Radzie Państwa, wzmacniając koło swych politycznych przyjaciół.

Nie mielibyśmy nic przeciw temu, że pp. Profesorowie i Nauczyciele, uprawnieni do głosowania i jako obywatele kraju, zajmują się sprawą wyborów, lecz nie w ten sposób jak nam donoszą.

Oto niektórzy pp. Profesorowie i Nauczyciele chodzą od domu do domu do wyborców, których synowie uczęszczają do szkół i należą pod nadzór tychże pp. Profesorów i nauczycieli, żądając od nich zobowiązań i podpisów, że głosy swe oddadzą na tego kandydata, którego im wskażą.

Nie potrzebujemy objaśniać, że pressya w ten sposób wywierana pachnie w wysokim stopniu niemoralnością, a co najmniej jest nieszlachetną, bo nie licującą z uczciwością obywatelską.

Z drugiej strony wiadomem jest, że wobec takiej pressyi, wyzyskującej niezależność wyborcy, którego los syna zależy wprost od takiego p. Profesora lub Nauczyciela, znaczy tyle, co przyłożenie rewolweru do piersi.

„Głosuj jak ci każę, w przeciwnym razie, syn twój mi za ciebie odpowie“.

Oto tak wygląda to zbieranie przyrzeczeń i podpisów.

Profesor czy nauczyciel, który się na taką agitacyę zdobywa, można o nim śmiało twierdzić, że w razie odmowy, gotów dać uczuć później swą władzę synowi wyborcy.

Zwracamy na tę niemoralną agitacyę uwagę Wysokiej Rady szkolnej krajowej i p. Inspektora szkół w okręgu Przemyskim, aby raczyli bezzwłocznie zapobiedz tym nadużyciom, na które gotowiśmy w każdej chwili dostarczyć dowodów i świadków.

A teraz pytamy: czy w Przemyślu nie znajdzie się ani jeden o tyle niezależny obywatel-wyborca, pociągnięty pod taką pressyę, któryby miał odwagę udać się wprost do Inspektora szkolnego?

Z Kołomyi donoszą nam, że tamże p. Sygurd Wiśniewski, który przed niedawną bytnością swoją we Lwowie wyrzekł wobec kilku osób, że sobie drwi z wszelkiej opinii publicznej kraju, a opinia jego, (uderzając się po kieszeni) jest tu. (Co miało znaczyć pieniądze), — rozpuścił cugle najskrajniejszym praktykom wyborczym amerykańskim, nie ustając w zamiłowaniu swem i sojuszu do p. Blocha, rabina z Florisdorfu. Roznamiętnia szumowiny żydowstwa w Kołomyi do tego stopnia, iż tamże straż bezpieczeństwa, t. j. policya i żandarmerya musi bezustannie czuwać dniem i nocą z nasadzonymi bagnetami, aby nie przyszło do krwawych ekscesów. Zaiste, cywilna odwaga p. Sygurda Wiśniewskiego jest prawdziwie amerykańską. Oby tylko inne strony kraju nie poszły za tym smutnym przykładem.

Przekonani jednak jesteśmy, że ani jeden przemysłowiec i rękodzielnik w Kołomyi bez różnicy wyznania wiary i narodowości, nie zmiesza się z tą cuchnącą kohortą p. Sygurda Wiśniewskiego.

Niech rękodzielnicy i przemysłowcy pokażą, że stoją wyżej ponad pewnymi, nawet głośnymi literatami, którzy wpadłszy w szał dla nas niepojęty, usiłują na polskiej i ruskiej ziemi zaszczepiać rewolwerowe praktyki amerykańskie.

W Złoczowie niejaki p. Malawski, asesor Magistratu, który nie ma prawa wyborcy, jest członkiem miejscowego komitetu i odgrywa w tymże bardzo ważną rolę. Zapytujemy p. dra Bileta, burmistrza Złoczowa, czy o tem nie wie?

Trzy medale zasługi na wystawach krajowych.

FABRYKA GIPSU
Jozefy Franz
we Lwowie ul. Gipsowa l. 3, skład ul. Rzeźnicka l. 16.
poleca swe wyroby jako to:
I. gips bardzo miałki i bardzo biały do sztukateryj i rzeźb.
II. gips bardzo miałki i mniej biały do sztukateryj i rzeźb.
III. gips budowlany.
IV. gips surowy czyli nawozowy.

E. D. MACHAN inżynier-mechanik. **Skład artykułów technicznych**, we Lwowie, plac Bernardyński. — Stampilie kauczukowe jako pieczątki do farby dla przemysłowców i rękodzielników, oraz korporacyj.
Poleca po najtańszych cenach.

A. Nadwodzki
Lwów, Rynek, l. 27.
Wszelkie wyroby tokarskie z żelaza, stali, metalu, drzewa, kości i t. p. wykonuje dla przemysłowców i rękodzielników.

Filip Haas i Synowie
we Lwowie ul. Jagiellońska l. 1.
Fabrykanci dywanów i materyi meblowych i powozowych
we wszelkich gatunkach.
Tapety papierowe, **dywaniki powozowe i chodniki.**
Ceny stałe fabryczne.

ALFRED DZIKOWSKI
Lwów, ul. Karola-Ludwika l. 1.
poleca wszelkie przybory rusznikarskie tak w surowym, jakoteż w pół i gotowym stanie, po cenach fabrycznych.

SZ. AMAŁOWICZ
we Lwowie, Rynek l. 9.
poleca swój
SKŁAD SKOR
i wszelkich przyborów szewskich.

Pracownia snycerska
Piotra Harasimowicza
Lwów ulica Kopernika
Przyjmuje wszelkie roboty snycerskie.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor **J. N z Oleksowa Gniewosz.** Z drukarni Anny Wajdowiczowej (pt. Poremby), Rynek l. 9.
Pod zarządem Szczęsnego Bednarskiego.